

# Zdzisław Ćmoch

---

## Nieznane karty tajnego nauczania - Jadwiga Dzięgielewska

---

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 23, 191-197

---

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW ĆMOC H

## Nieznane karty tajnego nauczania – Jadwiga Dzięgielewska

### Szkolnictwo w Generalnym Gubernatorstwie

Wrzesień 1939 r. to w dziejach Polski miesiąc tragiczny. Mimo ogromnego poświęcenia, bohaterstwa żołnierzy i cywilów, cierpienie tysięcy ofiar, musieliśmy uznać przewagę faszystowskich Niemiec. Po ostatecznym ciosie, jaki w dniu 17 września zadał nam ZSRR, wypełniając ustalenia paktu Ribbentrop-Mołotow zawisła nad nami kolejna noc rozbiorów. Nasi zachodni „sprzymierzeńcy” swoją postawą *de facto* godzili się na czwarty rozbiór Polski. Pozostaliśmy sami ale, natychmiast podjęliśmy walkę z zaborcami tam, gdzie było to możliwe. Jednym z frontów tej walki było tajne nauczanie. Dla części nauczycieli nie było ono nowością – prowadzili je przed odzyskaniem niepodległości, przed 1918 r. Zmieniły się warunki i okupant, lecz pozostała świadomość znaczenia nauczania geografii, historii i języka ojczystego dla zachowania tożsamości narodowej, dla dalszych losów Ojczyzny.

Tereny nasze (pow. miński) znalazły się pod okupacją niemiecką. W Latowiczu i okolicach Niemcy pojawili się 17 września<sup>1</sup>. Nastąpiły mroczne dni dla polskiej oświaty i szkolnictwa. Jako naród przyszłych półniewolników mieliśmy posiadać tylko niezbędne umiejętności: oprócz zupełnych podstaw wiedzy, władze okupacyjne stawiały na umiejętności praktyczne, które pozwoliłyby na efektywną pracę fizyczną na rzecz „rasy panów”.

Początkowo nowe władze oświatowe dopuszczały możliwość nauczania z przedwojennych podręczników i według wcześniej obowiązujących programów, o czym poinformował na konferencji kierowników szkół powszechnych z powiatu mińskiego, zastępca Schulrata, dr Władysław Ściebora<sup>2</sup>.

Sytuacja zmieniła się w styczniu 1940 r., kiedy to okupanci zażądali oddania do Inspektoratu Szkolnego w Mińsku Mazowieckim wszystkich programów nauczania,

<sup>1</sup> P. Parzyšek w swoich wspomnieniach przekazuje, iż Niemcy także w Dębem pojawili się w niedzielę (czyli 17 września), w godzinach przedpołudniowych.

<sup>2</sup> *Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na terenie obecnego województwa siedleckiego w latach 1939-1944. Zarys działalności TON w byłych powiatach: garwolińskim, łukowskim, mińsko mazowieckim, siedleckim, sokołowskim i węgrowskim w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, red. S. Ceranka, Siedlce 1992, s. 124. Dr Władysław Ściebora przed wybuchem wojny był Inspektorem Szkolnym w Mińsku Mazowieckim, po jej wybuchu zaś zastępcą radcy szkolnego – Schulrata, a jednocześnie wszedł w skład Centralnej Piątki Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, a w powiecie mińskim – Centralnej Trójki TON (obok Jana Łupińskiego i Karola Kurpiewskiego).

podręczników, pomocy naukowych, a szczególnie map i okrągłych pieczęci z godłem Polski<sup>3</sup>.

Rozpoczął się niezwykle ciężki, ale i chlubny zarazem okres w dziejach polskiej szkoły. Tą chlubą byli nauczyciele, którzy z narażeniem życia organizowali tajne nauczanie nie tylko na poziomie szkół powszechnych, ale także średnich i wyższych. Zdawali sobie sprawę, że po ogromnych stratach materialnych i ludzkich, które przyniosła wojna, kiedy Polska znów będzie wolna, kraj musi mieć wykształcone kadry specjalistów we wszystkich dziedzinach. Ucząc tego, co polskie, uczyli prawdy, patriotyzmu i tym samym umożliwiali trwanie, i przetrwanie polskości, a trudno było przewidzieć, na jak długo zawisła nad Polską noc okupacji i zniewolenia. Dziś już wiemy, że pod pewnymi względami była to noc bardzo długa, bo pięćdziesięcioletnia. Nie sposób też nie docenić uczniów, którzy tak samo zagrożeni, jak ich nauczyciele, decydowali się w tym edukacyjnym procesie wówczas uczestniczyć.

W powiecie mińskim dzięki działalności Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (dalej: TON) i wielu nauczycieli-patriotów tajne nauczanie było prowadzone na szeroka skalę. Istniało prawie w każdej miejscowości, w której przed wojną była szkoła powszechna, przyjmując mniej lub bardziej zorganizowane formy. Nauczanie i douczanie prowadzone w Dębem Małym należało do tych mniej sformalizowanych. W sąsiednich Chyżynach i Transborze przybrało formy instytucjonalne – prócz pracującej na „sterach” szkoły powszechnej w obu miejscowościach istniała szkoła tajna z klasami I-VI i tajne gimnazjum, w którym prowadzili zajęcia nauczyciele szkół mińskich, m.in. J. Stabiński i J. Szajkowska-Chróścielewska. Nie spotkałem natomiast w żadnych opracowaniach wzmianek na temat tajnego nauczania w Dębem, a ze wspomnień ówczesnych uczniów wynika, że wielu z nich w nim uczestniczyło, i że było ono prowadzone na wysokim poziomie. Nauczycielka Jadwiga Dziegielewska, która zaczęła pracę w szkole w dniu 1 września 1939 r. jawi się tutaj jako jedna z „cichych bohaterów” wojennej tajnej edukacji.

Okres okupacji w szkolnictwie jest trudny w badaniu dla historyka z tej racji, że dokumentów obrazujących działalność szkół zachowało się bardzo mało, albo zupełnie ich brak. We wstępie do pracy *Niezwyuczona szkoła* M. Milewski pisze:

*Czasy okupacji nie sprzyjały zbieraniu dokumentów ilustrujących pracę nauczyciela i młodzieży. Ze względów zrozumiałych ograniczano się do przechowywania tylko najniezbędniejszych akt zarówno przez szkoły jak i różne komórki tajnych władz oświatowych. Niestety, cały niemal dorobek archiwalny okręgu warszawskiego uległ zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego<sup>4</sup>.*

Stąd też niniejszy artykuł oparty jest głównie na wspomnieniach świadków tamtych wydarzeń, relacjach uczniów ówczesnej szkoły i mieszkańców Dębego.

---

<sup>3</sup> T. Wójcik, W. Wójcik, *Tajne nauczanie w Mińsku Maz. i powiecie w l. 1939-1944*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 2/1994, s. 157, s. 159 (Pismo starosty mińskiego Bittricha z 25.01.1940 r.).

<sup>4</sup> *Niezwyuczona szkoła. Tajne nauczanie w czasie okupacji na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego*, Warszawa 1947, s. 5.

## Infrastruktura – warunki lokalowe szkoły

Warunki materialne szkoły w Dębem w okresie okupacji nie uległy zmianie w porównaniu z tymi, które miała ona w okresie II Rzeczypospolitej. Salę lekcyjną stanowiło to samo pomieszczenie, w którym uczono się przez wojnę<sup>5</sup>. Od południowej strony, tam gdzie znajdowały się okna stał rząd około 10 dwuosobowych ławek, a od ściany czterosobowych. W większych ławkach mieściło się po 5-6 uczniów, ale według relacji M. Stosio – nie były one zapełnione. Każdy rząd ławek był przeznaczony dla jednej klasy. Praca odbywała się w pomieszczeniach łączonych – jak w wielu wiejskich szkołach w okresie przedwojennym. Do szkół, gdzie nauczał jeden nauczyciel i istniały cztery klasy (dwa oddziały) i jedna sala lekcyjna, przyłgnęła nazwa „kopciuszek”. Tablice nadal były dwie: jedna na trójnogu, a druga zawieszona na ścianie. Przed obydwojma rzędami ławek stały stoły dla nauczyciela.

Baza została niestety nieco ograniczona ze względu na niemieckie rozporządzenia. Na przykład należało oddać materiały kartograficzne, podręczniki itp. W Dębem rozporządzenia nie wykonano, albo wykonano je tylko częściowo. Mapy pozostały, ale nie było ich na ścianach. Mapa Polski pojawiała się tylko w trakcie zajęć. Korzystanie zeń było utrudnione i ograniczone z uwagi na bezpieczeństwo i konieczność „odgrzebywania” jej w komórce na opał i każdorazowego ponownego ukrywania.

Ludzka pamięć jest zawodna, zwłaszcza, gdy wydarzenia są tak odległe w czasie, jak w przypadku pobierania nauki w okresie okupacji. Minęło ponad siedemdziesiąt lat, a przecież ówczesni uczniowie nie tylko szkołą i nauką żyli. Trudy codziennego, okupacyjnego życia, praca w gospodarstwie, wreszcie nieodłączne przecież dla dziecięcego wieku zabawy niejednokrotnie mocniej wryły się w pamięć niż dni spędzone w szkole. Stąd w wywiadach pojawiają się sprzeczności co do funkcjonowania szkoły w czasie wojny. Pojawia się wątek kaplicy, którą urządzono w pomieszczeniu szkolnym. Wspominał o niej B. Bajera: „U dziedzica był ksiądz Alojzy z wysiedlonych, odprawiał msze w kaplicy, którą urządzono w szkole”. O podobnej sytuacji wspomina Z. Gręziak. Można więc przyjąć, że baza została uszczuplona, gdyż część pomieszczenia szkolnego służyła za kaplicę<sup>6</sup>. Pewnie była to część północna „z tyłu klasy”, oddzielona potem ścianką i służąca za magazyn do czasu, gdy w czworaku umieszczono sklep GS funkcjonujący tam do 2013 r. (obecnie prywatny).

Analizując wspomnienia byłych uczniów należy przypuszczać, że przez jakiś czas pomieszczenie szkolne było niedostępne dla prowadzenia zajęć. Trudno jednak ten czas określić. B. Bajera twierdzi, iż miało to miejsce w 1940 r., kiedy szkołę zajęli

<sup>5</sup> Była to część dworskiego „czworaka”. Izba lekcyjna miała powierzchnię ok. 45 m<sup>2</sup>. Wchodziło się do niej przez sień, która jednocześnie pełniła rolę szatni (pow. około 8m<sup>2</sup>). Do szkoły należała także komórka na opał i zewnętrzna „sławojka” – tak określano ubikacje, których nazwa wzięła początek od nazwiska gen. Felicjan Sławoj-Składkowskiego. Wprowadził je będąc ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

<sup>6</sup> „W czasie wojny najpierw odprawiały się msze w czworaku, potem w pałacu Stulgińskich. Było dwóch zakonników, z „ucieklnierów”. Była odgrywana w czworaku (szkole) pasterka. Śpiewaliśmy w chórze na dwa głosy. Za Niemca początkowo szkoła nie szła. Szła może w drugim-trzecim roku”. Wywiad z Z. Gręziakiem. Archiwum Z. Ćmocha.

Niemcy. Druga wersja to wspomniana już wyżej kaplica, ale ankietowani (pp. B. Bajera i Z. Gręziak) już wówczas uczniami tej szkoły nie byli. Ci, którzy wówczas naukę pobierali, nie wspominają o jakichkolwiek przerwach, a P. Parzyszek twierdzi, iż żadnych przerw nie było<sup>7</sup>.

Wobec sprzecznych informacji wydaje się właściwym przyjęcie wersji uczniów ówczesnej szkoły. Nauka zapewne odbywała się ciągle, ale częste wzmianki o douczaniu w mieszkaniach prywatnych, czy też w mieszkaniu zajmowanym przez nauczycielkę pozwalają na stwierdzenie, że bazą tej szkoły stawały się właśnie te lokale, a więc *de facto* szkoła przez jakiś, może niezbyt długi, była pozbawiona właściwego pomieszczenia. Nauka natomiast „szła przez cały czas”.

### Bohatera Jadwiga Dziegielewska

Postać J. Dziegielewskiej wryła się tak mocno w pamięć mieszkańców Dębego, że przesłoniła nieco inne zagadnienia związane ze szkołą. Z tego względu wiele kwestii na temat placówki działającej podczas okupacji nie może zostać dokładnie opisane. To jednak J. Dziegielewska, jak się okazuje, skupiła w sobie chyba wszystko, co dla mieszkańców Dębego (i nie tylko) wiązało się w jakiś sposób ze szkołą podczas okupacji. Między nauczycielką i szkołą można postawić znak równości, podobnie jak w przypadku niektórych nauczycieli okresu wcześniejszego. Dokładnie zapamiętano jej postać: wiek nieco ponad 30 lat, „miała długie blond włosy, była szczupła i była średniego wzrostu” – wspominał B. Bontruk. Chodziła zawsze w „paltocie i berecie”.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że J. Dziegielewska przejmując szkołę po J. Sychowiczu<sup>8</sup> we wrześniu 1939 r. zachowała wielkie serce i przytomność umysłu, a przy tym wiele odwagi. Świadczą o tym liczne relacje ówczesnych uczniów. Najpierw prosiła, żeby nie niszczyć polskich książek, tylko je ukryć, potem, żeby odstępować je młodszymi uczniom, a wreszcie – prowadziła nauczanie z zachowanych przedwojennych podręczników przez cały okres wojny. Szczególnie cenne były lekcje historii i geografii, których to przedmiotów władze okupacyjne zakazały, gdyż zawierały zdecydowanie niepożądane, niewygodne dla okupanta treści promujące szeroko rozumianą polskość<sup>9</sup>. „Niemieckiego nie uczyła, ale bardzo dobrze go znała. Byłem świadkiem, gdy tłumaczyła pismo nauczycielowi z Latowicza – Braulińskiemu” – wspominał H. Dzieciol. „Dobrze uczyła. Była dobrą kobietą. Oprócz wszystkich przedmiotów uczyła też religii”<sup>10</sup>. Była bardzo cierpliwa, operatywna. Synowi, który był „trochę łobuziak” zawsze starała

<sup>7</sup> Relacja P. Parzyszka (2000 r.). Archiwum Z. Ćmocha.

<sup>8</sup> Jan Sychowicz, ur. w 1910 r. w Żakowie. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Siennicy. W Dębem był nauczycielem w latach 1937-1939, następnie uczył w Kiczkach. W latach 1940-1945 brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie, w 1945 roku podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 2 w Mińsku Mazowieckim jako nauczyciel matematyki. W latach 1955-1958 społecznie pełnił funkcję zastępcy kierownika placówki. Przez krótki okres był nauczycielem w Państwowej Szkole Zawodowej przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Mińsku Mazowieckim, a jako emeryt (od 1970 r.) był wychowawcą w internacie ZSZ nr 1. Odznaczony m.in. za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze Medalem KEN, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP

<sup>9</sup> „Polakom należy zostawić tylko takie możliwości kształcenia się, które ukażą im całą beznadziejność ich położenia narodowego”. Z przemówienia wygłoszonego 31 października 1939 r. w Łodzi przez Hansa Franka do szefów dystryktów. Cyt. za: *Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej...*, s. 15.

<sup>10</sup> Wywiad z R. Wielgopolaninem (2001 r.). Archiwum Z. Ćmocha.

się wyjaśniać, że postępuje źle, tłumaczyć. Nie biła go, jak to było wówczas przyjęte w takich sytuacjach<sup>11</sup>.

Wszyscy ankietowani podkreślają, że dobrze знаła obce języki. Dotyczyło to z pewnością języka niemieckiego i rosyjskiego. O znajomości innych języków nie ma żadnych informacji oprócz jednej uzyskanej od p. Janiny Paska, która wspomina też o języku angielskim.

Rosyjskiego „uczyła płynnie” już po wojnie, o czym wspominał M. Stosio. Na remizie w Wielgolesie po wojnie widniał wykonany przez nią rosyjski napis, ale jego treść nie została zapamiętana. Mieszkańcy uważali ją za najlepszą nauczycielkę w okolicy. J. Dziegielewska mieszkała u pp. Sabaków (obecnie pp. Zawadzcy)<sup>12</sup>. Po wojnie przeszła do pracy w siedmioklasowej szkole w pobliskim Wielgolesie, a następnie uczyła w Sulejówku<sup>13</sup>.

## Tajne nauczanie i douczanie

Kiedy w styczniu 1940 r. okupanci zażądali oddania do Inspektoratu Szkolnego w Mińsku Mazowieckim wszystkich programów nauczania, podręczników, pomocy naukowych, a szczególnie map i okrągłych pieczęci z godłem Polski z dębskiej szkoły nie oddano nic, albo niewiele, o czym wspomniano. Uczniowie korzystali z przedwojennych podręczników przynoszonych „za paskiem”, lub „za pazuchą” przez cały okres okupacji. Lekcje historii i geografii odbywały się normalnie. Aby się zabezpieczyć, wystawiano „czujki” sformowane z uczniów, które doglądały, czy na drodze nie pojawiają się Niemcy, a w międzyczasie z ukrycia w komórce na torf wyciągano mapę. Uczniowie przynosili też i „stery” ale tylko „od oka”, ponieważ nauczycielka nie wymagała znajomości zawartego w nich materiału.

Aby wprowadzić wątki polskie wykorzystywano także oficjalne rozporządzenia. Na przykład instrukcję rozprowadzaną do szkół na terenie Okręgu Warszawskiego w 1940 r., a dotyczącą tzw. nauczania okolicznościowego. W ten sposób przy realizacji choćby tematu „Ryby” na lekcjach przyrody pojawiały się polskie rzeki, morza, niziny i ich podział<sup>14</sup>.

Oprócz tego „jawnego” tajnego nauczania J. Dziegielewska prowadziła nauczanie indywidualne. Kilkoro uczniów biorących w nim udział kontynuowało po wojnie naukę w szkołach średnich i wyższych, i osiadło w miastach, głównie w Mińsku i Warszawie. Dodatkowe lekcje były zapewne sposobem na dorobienie do skromnej pensji, gdyż wielu nauczycieli w latach wojny cierpiało biedę, a przecież J. Dziegielewska samotnie wychowywała syna.

<sup>11</sup> M. Bontruk nadmienia też, że była czasami nerwowa; do tego stopnia, że gdy jeden z uczniów ją zdenerwował – w złości przeniosła go z II do I klasy.

<sup>12</sup> „Mieszkała ona u pana Stanisława Zalewskiego” – twierdził M. Bontruk, sąsiad z ławki Kazimierza – syna nauczycielki.

<sup>13</sup> W Wielgolesie uczyła w latach 1944-1950 – taką informację podaje za Z. Piłatkowskim. Zob. także: *Szkola w Wielgolesie – zarys dziejów*, Wielgolas 2004, s. 17. Jednak w świetle relacji byłych uczniów (np. M. Stosio, który w 1944 r. rozpoczął naukę w dębskiej szkole i „przez pierwsze dwa lata”, a więc w r. szk. 1944/45 i 1945/46 uczyła go p. Dziegielewska) pracę w Wielgolesie J. Dziegielewska rozpoczęła najprawdopodobniej w 1945 r. Potwierdzeniem jest świadectwo P. Parzyszka ze szkoły w Dębem Małym z jej podpisem z 1945 r.

<sup>14</sup> *Niezwyknięta szkoła...*, s. 109.

Przeglądając wiele opracowań dotyczących tajnego nauczania w powiecie mińskim i w regionie, nigdzie nie natknąłem się choćby na krótką wzmiankę o J. Dzięgielewskiej i prowadzonym przez nią, wydaje się, że na dość szeroką skalę, tajnym nauczaniu. Uczniowie raczej nie zdawali sobie sprawy, że uczestniczą w nim, choć widzieli przecież, że w chwili pojawienia się w pobliżu Niemców nauczycielka była zaniepokojona i „coś chowała”.

Douczenie w czasie wojny prowadził także Witold Żukowski – nauczyciel, uchodźca z Wielkopolski. Odbywały się również różne kursy prowadzone przez oo. Franciszkanów z Niepokalanowa mieszkających w pałacu Stulgińskich – właścicieli dębskiego folwarku. Uczniowie przychodzili na lekcje do pałacu, czasami zakonnicy wędrowali do domów. U nich pobierała lekcje łaciny i francuskiego m.in. J. Paska<sup>16</sup>. Z pewnością tajne nauczanie w Dębem miało miejsce, ale w świetle zaleceń zawartych w rozporządzeniu konspiracyjnych władz oświatowych trudno nazwać je tajnymi kompletami. Okólnik Kierownika Oświatowego, który ukazał się w połowie 1940 r. przewidywał dla tajnych kompletów, m.in. naukę w wymiarze 16-18 godzin tygodniowo i określał liczbę uczniów w jednej grupie na 5-8 osób<sup>16</sup>. Być może sytuacja była podobna do tej w sąsiednich wioskach – Chyżynach (gdzie był niemiecki posterunek obserwacyjny) i Transborze. Tam, niemal „pod nosem” okupanta, było prowadzone tajne nauczanie na poziomie szkół podstawowych i gimnazjum. Niemcy prawdopodobnie wiedzieli o tym, ale nie wtrącali się, chcąc mieć „święty spokój” z racji istniejących w okolicy licznych placówek Armii Krajowej<sup>17</sup>. Żandarmi stacjonowali w odległości około 3 km od szkoły, w Chyżynach, ale w Dębem pojawiali się sporadycznie<sup>18</sup>.

## Życie szkoły pod okupacją

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r., nie wpłynął w pierwszym okresie w zasadniczy sposób na pracę Szkoły Powszechnej w Dębem Małym. Podczas wojny było w wiosce dość spokojnie. Nauka rozpoczęła się i przebiegała w miarę normalnie. Tak twierdzi P. Parzyszek, który był wówczas uczniem. Zapamiętał, iż Niemcy pojawili się w wiosce w niedzielę około godziny dziewiętej, pytając się o polskich żołnierzy i o Żydów. Niektórzy z okupantów mówili po polsku.

Dla przeciętnego ucznia zmieniło się niewiele. Lekcje rozpoczynały się o godzinie ósmej a kończyły o czternastej. Trwały po 50 minut, przerwy zaś były dziesięciminutowe. Choć w niektórych relacjach jest to odpowiednio 45 i 15 minut.

Uczniowie przeważnie posiadali dwa zeszyty i stare podręczniki. Jednak

---

<sup>16</sup> Janina Paska z d. Pietrasik, (relacja z 2001 r.). Archiwum Z. Ćmocha.

<sup>16</sup> *Niezwyknięta szkoła...*, s. 26.

<sup>17</sup> W sąsiednich Chyżynach i Transborze istniały silne placówki AK. W Chyżynach mieszkał ppor. Zdzisław Brauliński ps. „Błyskawica”, dowódca Ośrodka III AK Latowicz. W Dębem komendantem placówki nr 5 (podośrodka AK, Ośrodka III) był artylerzysta Piotr Górski ps. „Orzeł”.

<sup>18</sup> „W czasie wojny Niemcy zabili Kostka. Byliśmy akurat na douczaniu. Zajechali do Ludwika Jarzębskiego. Wyglądaliśmy za nimi. Dostaliśmy za to po głowie od nauczyciela (...). [Relacja J. Saganowski.] „Zabili wtedy Kostka (Konstantego) i Bajere. Był śnieg. Przyjechali na trzy, albo cztery sanie. Mieli ich na liście. Znalezli trochę broni. Uciekali obydwa w stronę parku, ale nie zdążyli (...).” Wywiad z R. Wielkopolaninem (2001 r.). Archiwum Z. Ćmocha.

nie wszyscy je mieli. Uczono głównie pisania i czytania. Była jedna lekcja religii w tygodniu, a dla „urozmaicenia” dnia nauki organizowano lekcje gimnastyki.

Za przewinienia nauczycielka stosowała takie same kary, jak jej poprzednicy przed wojną: klęczenie na grochu i trzymanie rąk w górze, smarowanie rąk czosnkiem, bicie linijką po rękach, bicie kijem. Na ocenę z przedmiotu wpływała nie tylko wiedza, ale i postępowanie. Na przykład jeden z ankietowanych dostał trójkę z przyrody tylko dlatego, że zabił dwa wróble (do czego sam się przyznał, czy też „pochwalił”).

W szkole nie odbywały się tradycyjne uroczystości, jeśli nie liczyć odprawianych przez dwóch zakonników – uciekinierów mszy św. „Odgrywana” była też Pasterka, w której brał udział m.in. uczniowski chór śpiewający na dwa głosy.

Nauka na poziomie klasy czwartej była prowadzona w taki sposób, że program obejmował klasy wyższe. Stąd też uczniom szkoły w Dębem Małym po wojnie uznano zdobyte wykształcenie jako ukończenie szkoły sześcioklasowej.

Odrębnym i ciekawym zagadnieniem jest sprawa pieczęci szkolnej. Pewnym jest, że została przechowana przez okres okupacji gdyż pojawiła się na pierwszych powojennych świadectwach w 1945 r.: na świadectwach godło jest już bez korony, ale na pieczęci przedwojenne. Była to być może pierwsza pieczęć szkoły, a na pewno pochodząca z lat 20. XX w., gdy Dębe należało do gminy Łukówiec<sup>19</sup>. Nazwa gminy „Łukówiec” została zeszlifowana lub przed odbiciem wytarto z niej tusz i wpisano po odbiciu odręcznie gmina „Wielgolas”...

---

<sup>19</sup> Gminę Łukówiec decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 lutego 1923 r. podzielono na gm. Łukówiec i Wielgolas.